Nr. 82. OLSZTYN, sobota 22 kwietnia 1893. Rok VIII.

Gazeta Olsztyńska.

„GAZETA OLSZTYŃSKA“ wychodzi dwa razy na tydzień, co środę i sobotę.
Kosztuje kwartalnie w drukarni 60 fen., na pocztach 75 fen., z odnoszeniem w dom przez listowego 1 markę.

Z bezpłatnym dodatkiem

„Gość niedzielny.“

Za ogłoszenia płaci się 10 fen. od miejsca wiersza korpusowego. Reklamy 15 fen. od wiersza.
Listy adresować: „Gazeta Olsztyńska“ Allenstein. — Drukarnia znajduje się w rynku nr. 11.

Ojców mowy, Ojców Wiary — Brońmy zgodnie: młody, stary.

„Gazetę Olsztyńską“ wciąż jeszcze na nowy kwartał zapisywać można na każdéj poczcie i u każdego listowego na wsi.

„GAZETA OLSZTYŃSKA“
wraz z bezpłatnym dodatkiem
„GOSĆ NIEDZIELNY“
kosztuje jak dotąd na wszystkich pocztach **tylko 75 fen.** kwartalnie, z odnoszeniem w dom przez listowego **1 markę.** Prosimy bardzo o liczne zapisywanie Gazety!

Numera już wyszłe z tego kwartału przesyłamy każdemu teraz zapisującemu Gazetę, za darmo.

Czy chcemy zgody?

Na nowe wybory do parlamentu zanosi się prawie pewno, bo już niektóre gazety pisały, że 5 maja a więc za dwa tygodnie, ma parlament zostać rozwiązany. Wszystkie stronnictwa gotują się do walki wyborczéj, więc i nam pomyśleć trzeba, jakie stanowisko zająć w obec przyszłych wyborów. Na zebraniu stronnictwa centrum w Wartemborku przemawiał wprawdzie czcigodny ks. prob. Herrmann z Biskupca za tém, aby nieszczęsnego rozdwojenia pomiędzy polskimi a niemieckimi katolikami uniknąć, za czém i my jesteśmy, o ile na tém nie cierpi nasz język polski. Jako katolików łączą nas wspólne obowiązki z wszystkimi katolikami całego świata, jako Polacy mamy swoje własne obowiązki i prawa, których bronić musimy. Prawdą jest, że dotąd na Warmii wcale nie liczono się nigdy z ludem polskim, że i dotąd się z nim nikt nie liczy nigdy, chyba teraz przy wyborach przypomnieli sobie o nim łaskawie panowie w Wartemborku zebrani i chcą niby zgody.

Czy my zgody nie chcemy?

Tak jest, my chcemy zgody, ale zgody rzetelnéj, prawdziwéj, zgody nietylko słów, ale i czynu. Przypatrzmy się bowiem jak ci panowie mężowie zaufania w Wartemborku pojmują zgodę z polskimi współwyznawcami. Zwołują zebranie tylko w niemieckich gazetach, zapraszają tylko Niemców, a Polacy dopiero z niemieckich gazet dowiadywać się muszą że tam i o nich wspomnieć raczono. A toć ci panowie w Wartemborku wiedzą, lub przynajmniéj wiedzieć powinni, że istnieje na Warmii i polski komitet wyborczy i jeżeli chodziło o porozumienie, to trzeba było przynajmniej i z tego komitetu kogo zaprosić, celem porozumienia i dla zadosyćuczynienia prostej sprawiedliwości. Do stałego komitetu wyborczego na nasz okręg wybrano też tylko samych Niemców; słowa ks. prob. Herrmanna trafiły więc widocznie na opokę, bo zebrani katolicy niemieccy nie uznawali za słuszne nikogo z ludu polskiego do komitetu dopuścić. Czy to jest zgoda?

Wybierano też w Wartemborku i mężów zaufania, i to bardzo wielu, bo oprócz wszystkich księży wybrano jeszcze i około 60 osób świeckich. Ale cóż powiedzieć o tem, że pomiędzy temi mężami zaufania są tacy, którzy nie chcą uznać staréj jak nasza Wiara św. prawdy, że religia św. powinna każdemu być udzielana w jego języku ojczystym, a więc dzieciom polskim po polsku. Jakże tacy mężowie zaufania mogą zjednywać sobie lud polski, kiedy ten lud nie ma do nich najmniejszego zaufania. Trzeba się było z tém wszystkiem na zebraniu w Wartemborku liczyć, z polskim komitetem porozumieć, mężów nie zaufania usunąć, a wtedy bylibyśmy widzieli nietylko w słowach, ale w czynie chęć do zgody rzetelnéj i prawdziwéj.

Jak prywatnie się dowiedzieliśmy, to na zebraniu w Wartemborku postanowiono w razie rozwiązania parlamentu i ze strony niemieckiego komitetu wyborczego urządzać polskie zebrania wyborcze i rozdawać odezwy wyborcze polskie. Jest to już bardzo wiele i znak, że do zgody pomiędzy polskimi a niemieckimi katolikami łatwo przyjść może, jeżeli ci ostatni rzeczywiście tego będą chcieli. Trzeba jednakże pamiętać, że ze strony niemieckiéj zrobiono to nie z dobréj woli, ale z konieczności, widząc, że lud polski do poznania swych praw przychodzi i żąda tego, co mu się słusznie należy. Postawienie i głosowanie polskich Warmiaków na własnego kandydata zrobiło naszych współwyznawców niemieckich tak czułemi dla ludu polskiego. Więc i to zwycięstwo, choć małe za dopominanie się ciągłe o uwzględnienie naszego języka ojczystego.

Ale na tém nie koniec. Wyraźnie na zebraniu w Wartemborku żądano porozumienia pomiędzy polskimi a niemieckimi katolikami. Od tego czasu upływa dwa tygodnie, ale nie wiemy, żeby ktoś z jakimś porozumieniem się zbliżył czy to komitetu polskiego, czy to do gazety polskiej. Nic nie stracimy więc, a nawet zyskamy, jeżeli przy takim porozumieniu i teraz głosować będziemy na katolika-Polaka, aby obietnice wartemborskie nie sprawdziły na nas przysłowia, że „obiecanka to cacanka, a dla głupich radość.“ Może wtenczas panowie niemieccy uznają, że nietylko trzeba obiecywać, ale i coś zrobić lub ustąpić, a wtenczas będzie zgoda, któréj nikt więcéj, jak my sobie, życzymy.

A teraz jeszcze słowo. Wyrażano obawę w Wartemborku, że może i rólnicy, czyli raczéj niemiecki „Bund“ postawi i u nas kandydata na posła. Wolno wszystkim kandydata stawiać, to i my powiemy tak: Wybierzmy tą razą rólnika katolika-Polaka, a tak jednym zamachem będą mieli wszyscy czego chcą i nie potrzeba się obawiać rozdwojenia.

Chcemy więc zgody — ale nie takiej, któraby naszą skórę kosztować miała!

Co słychać w świecie?

Niemcy. Cesarz Wilhelm wyjechał do Rzymu we wtorek wieczorem.

Przed odjazdem żądał podobne od niego kanclerz Caprivi upoważnienia do rozwiązania w najbliższym czasie parlamentu niemieckiego z powodu, iż tenże niezawodnie odrzuci projekt ustawy o powiększeniu wojska. Cesarz miał oświadczyć, iż ma nadzieję, że rozwiązanie parlamentu nie będzie potrzebne. W razie zaś gdyby się taka potrzeba okazała, prześle cesarz kanclerzowi upoważnienie telegraficznie.

— Przyjęcie cesarza Wilhelma w Watykanie będzie bardzo uroczyste. Poczem wyda cesarz w poselstwie niemieckim wspaniały obiad, na który zaproszony został Kardynał hr. Ledóchowski, który dziś po Papieżu pierwsze zajmuje miejsce. Największy zaś wróg jego ks. Bismarck wiedzie pokutnicze życie bez żadnego w polityce znaczenia.

— Najprzew. ks. biskup Paderbornski urządził w seminaryum duchownem naukę polską dla kleryków. Uczynił to dla tego, ponieważ w dyecezyi Paderbornskiej przebywa wielu wychodźców polskich, którzy są katolikami. Najprzew. ks. Biskup, dbały o dobro swoich owieczek, chce dać kapłanom tamtejszym okazyą, ażeby się polskiej mowy wyuczyli. Nauczania podjął się jeden z księży Franciszkanom w Paderbornie. Wszyscy Polacy z wielką radością i wdzięcznością dowiedzą się o tem zacnem przedsięwzięciu ks. biskupa z Paderbornu.

— Po różnych okolicach naszych odbywają się teraz narady rólników niemieckich. Panowie niemieccy z większych majątków ściągają na te zebrania także włościan, nie wyjmując i polskich. Chodzi im o to, żeby wszyscy przystąpili do niemieckiego Bundu, czyli zjednoczenia rólników. Powiadają, że przez to chcą i wyrobią lepsze czasy dla rólników. Lepsze czasy nicby nie szkodziły, ale w ten sposób i przez Bund ich się nie wyrobi. Zresztą niechże je wyrabiają, ale nam Polakom niech dadzą pokój, bo najpierw chodzi im o to, żeby rządy Bismarka wychwalać i ile możności przywrócić a dzisiejsze potępiać. My Bismarka mieliśmy dosyć. Dalej chcą, żeby głosować przy wyborach tak, jak ten Bund każe, a ten każe na samych Niemców. Więc jednem słowem niech sobie szukają głupich gdzie indziej. Między Polakami i polskiemi włościanami ich nie znajdą.

— Ze względu na niebezpieczeństwo przywleczenia cholery do Niemiec i w tym roku wydał minister spraw wewnętrznych do wszystkich naczelnych prezesów rozporządzenie, w którem kładzie główny przycisk na to, ażeby naczelni prezesi mieli na oku wszystkie publiczne zakłady, jak więzienia, lazarety, zakłady obłąkanych itp., i zważali, żeby w tych zakładach był wzorowy porządek, a mianowicie, żeby ludzie znajdujący się w zakładach mieli podostatkiem zawsze czystą wodę, żeby zakłady nie były zbyt przepełnione i żeby w ogóle wszelkie niedogodności były usunięte.

Wiadomo, że przed 3 laty zbierane składki na postawienie pomnika dla ks. Bismarka w Berlinie. Składki te wynoszą przeszło milion marek. Pomnika dotąd nie postawiono, bo, jak się zdaje, miasto Berlin nie chce się bardzo na to zgodzić. Uzbierane na pomnik pieniądze ma dotąd w swych rękach komitet, który naówczas zajmował się zbieraniem składek. Komitet przecież nic nie zrobił, pieniądze trzyma u siebie i nie poczynił nawet najmniejszych starań, ażeby prosić miasto Berlin o pozwolenie na postawienie pomnika. Burzą się z powodu tego nacyonał liberałowie i domagają się od komitetu, ażeby zabrał się energicznie do pomnika i sprawy téj sobie nie lekceważył. Organ p. Richtera „Freisinnig. Ztg.“ radzi, żeby cały milion oddać w gotówce księciu Bismarkowi, a z pewnością więcéj ucieszy go to, jak postawienie pomnika.

Włochy. W Allaisso nad wybrzeżem genueńskiem zmarł ksiądz August książę Czartoryski z zakonu Salezyańskiego Ojca Bosco w Turynie. Pochodził z znakomitej rodziny książęcej, (matka jego była córką królowej hiszpańskiej Maryi Krystyny) był panem wielkiego majątku a porzucił wszystko i wstąpił do klasztoru. Odznaczał się wielką pobożnością a świat ziemski nie miał dla niego żadnego powabu. Była to jedna z najniewin-

---

WOJTEK JARMARCZNIK.

(Ciąg dalszy).

— Moja Jaguś — powiada — różnie się człowiekowi żyjącemu na świecie trafia — koń ma cztery nogi, a czasem się potknie. Od roku przecie nic mi się takiego nie stało . . . A siano, moje dziecko, jakby było suche, to zgrabisz i zgarniesz na kupkę, a ja jutro zwiozę pod szopę.

Tak mówił, a myślał sobie: wrócę przed wieczorem, siano zwiozę: to ci Jagnie sprawię bal!

Chciał jej ten bal sprawić, bo był kontent, że go dziś tak gładko na jarmark puszcza.

Do Majdanu przyjechał szczęśliwie. Postawił konie, jak zwyczajnie, koło chałupy Mortkowego zięcia i zaraz poszedł do faryniarek, żeby sadła kupić, Jagnie bal sprawić. Zapomniał chudak, że żołnierze strzelają, a Pan Bóg kule nosi.

Z faryniarką długo Wojtek nie mógł przyjść do końca: jedno sadło było mu za małe, drugie za wielkie, to za stare, tamto za młode; a kiedy jedno upatrzył, faryniarka chciała za wiele, on znowu dawał za mało.

— A to sobie sami zjedzcie! — rzekł wreszcie Wojtek i uderzył w bok, niby odejść.

Nagle — tak przeraźliwie wrzasnął ktoś koło niego, że Wojtek stracił przytomność, a potem czuł tylko trzask po swojej głowie. Kiedy oczy otworzył, spostrzegł, że to pani sędzina tak wrzeszczy, a nie kto inny, tylko policyant tak go okłada, szarpie, ciągnie za sobą, a publikuje strasznie:

— A drabie! a gamoniu! a chamski łbie! Czy ty gamoniu — woła — z tyłu masz oczy? Patrzże, gamoniu, coś zrobił!

Wojtek popatrzył machinalnie i teraz dopiero spostrzegł, że wlazł pani sędzinie na powłóczystą suknię; ale i teraz jeszcze do zupełnej przytomności przyjść nie mógł, bo i czasu nie było: pani sędzina ciągle wrzeszczała, a policyant bezustanku go szarpał, przed sobą popychał i krzyczał: „Pakuj, gamoniu, do sądu, tam cię nauczą chodzić!“ Przed sądem dopiero przyszedł Wojtek cokolwiek do siebie i wtedy dopiero, jak błyskawica, przeleciała mu myśl przez głowę: Co to będzie z końmi, jak go do dziury wpakują? Ale, jak przedtem, tak i teraz, słowa nie wyrzekł, pary prawie z siebie nie puścił, tylko szedł, popychany przez policyanta.

Do kancelaryi sędziego wpadła najpierw z krzykiem i płaczem pani sędzina, za nią wlazł Wojtek, jak na ścięcie, po Wojtku policyant. Pani sędzina tak prędko trzepała językiem, tak strasznie malowała swoją krzywdę, że Wojtkowi aż się niedobrze robiło: wargi mu się trzęsły, jak w zimnicy, słowa wymówić nie mógł. Patrzył tylko na sędziego najpierw obłąkanym wzrokiem, potem coraz bardziej litościwym, nareszcie łzy mu w oczach stanęły, bo sędzia ani się skrzywił na niego, tylko wciąż żonę uspokajał, a nareszcie powiedział:

— Ależ, moje dziecko! co on temu winien, przypadek i nic więcej!

— Przypadek, przypadek — trzepała bezustanku pani sędzina — a moja suknia, moja nowiusieteneczka suknia! to nic? to nic?

— Wypierze się — powiada sędzia — i będzie dobra.

— Wypierze się! wypierze się! — wołała z gniewem i płaczem pani sędzina — ty myślisz, że tylko powalana?! Ten gamoń przecież, jak koń podkuty! Widzisz dziury? Ty nigdy serca dla mnie nie miałeś i nie masz! . . .

(Dokończenie nastąpi.)

niejszych dusz; żył jak święty i umarł jak święty. R. i. p.

— Z Rzymu donoszą, że uwięziono tamże w ostatnich dniach 1500 anarchistów i socyalistów i to dla tego, że obawiają się, ażeby socyaliści w czasie uroczystości srebrnego wesela włoskiéj pary królewskiéj nie dopuszczali się wybryków i zaburzeń. Policya w ogóle rozwija teraz energiczną czynność i śledzi każde zebranie socyalistów i anarchistów. Pomimo to panuje pomiędzy ludnością wielkie zaniepokojenie. Wszyscy obawiają się, że w czasie uroczystości nie obejdzie się bez nadużyć i że anarchiści wyrządzą mieszkańcom Rzymu „niespodziankę“.

— Do Rzymu na uroczystość srebrnego wesela włoskiéj pary królewskiéj przybywają goście z rozmaitych stron świata. Pomiędzy innymi przybył także 19 bm. arcyksiążę austryacki Rajner. Na dworcu witał go król włoski, ministrowie, burmistrz Rzymu, wysocy urzędnicy, senatorowie i posłowie, a nadto członkowie austryacko-węgierskiéj ambasady. Król z arcyksięciem witali się bardzo serdecznie i po kilka razy ucałowali się. Muzyka grała na dworcu austryackie hymny narodowe. Król z arcyksięciem udali się następnie do kwirynału, ażeby powitać królową. W całem mieście panuje ruch niezwykły. Z gmachów publicznych powiewają chorągwie. Kamienice ministrów, senatorów i urzędników są bogato przystrojone.

Azya. W klasztorze na górze Synai, gdzie przed czterdziestu laty sławny księgarz Tischendorf odkrył rękopis Pisma św. nowego testamentu, znaleziono przed kilku tygodniami syryjski tekst czterech Ewangielii, pochodzący może już z drugiego stulecia. Rękopis jest palmiprestem, to jest na kartach znajdowała się warstwa wapienna, na któréj znajdowało się drugie pismo, mniéj ciekawe. Tę warstwę wapienną musiano zebrać bez uszkodzenia pisma pod nią się znajdującego. Przy odcyfrowaniu pisma okazało się fotografowanie tegoż jakoż bardzo praktyczne.

Rodzice polscy uczcie dzieci Wasze czytać i pisać po polsku.

Wiadomości z Warmii i z dalszych stron.

* **Olsztyn.** Dotychczasowy nauczyciel gimnazyalny p. Dr. Rudenik ustanowiony został stale jako inspektór powiatowy szkólny w Wartemborku.

— Z sądu przysięgłych. Dnia 17 kwietnia stawali robotnik Gotfryd Kosakowski z Berkfredy, powiatu ostrudzkiego, oskarżony o rozmyślne krzywoprzysięstwo i posiedziciel Ludwik Gräper także ztamtąd, oskarżony o namowę do krzywoprzysięstwa. Pierwszego uznano winnym i skazano na 1 rok i 3 miesiące cuchthauzu, drugiego uwolniono od winy. — 18 kwietnia oskarżony o sfałszowanie dokumentu zasiadał na ławie oskarżonych wyrobnik Jan Bachmura z Klonu. Miał on kartkę do zbierania gałązek w lesie, na pewien czas wystawioną, którą następnie tak sfałszował, że z liczby 1 zrobił 2. Przyznał się do winy i skazano go na 3 miesiące więzienia. Tegoż dnia zasiadali jeszcze na ławie oskarżonych dawniejszy sołtys i gospodarz Gotlib Napiwocki z Ruskowa, gospodarz Jan Rutkowski z Wielbarka, chałupnik Gotlib Rutkowski z Kucbork i gospodarz Gotlib Spell z Wielbarka. Chodziło o przemycanie świń z Rosyi i o fałszowanie do tegoż dokumentów. Skazani zostali: Napiwocki na 18 miesięcy cuchthauzu, w co mu wliczono 2 miesiące, jakie w śledztwie przesiedział, na utratę praw honorowych przez 3 lata i 250 m. kary, albo jeszcze 50 dni cuchthauzu; Rutkowski na 10 miesięcy więzienia, z odrachowaniem 2 miesięcy jakie w śledztwie przesiedział; Rutkowski na 5 miesięcy więzienia z czego 2 odchodzą za śledztwo; Spell na 4 miesiące więzienia, z odrachowaniem 2 miesięcy w śledztwie. Rutkowski i Spell zostali tymczasowo z więzienia wypuszczeni.

— Na pielgrzymkę do Rzymu złożyli pp.: Andrzéj Baukrowicz z Szomfalda 50 fen., Sikorski z Olsztyna 50 fen., Z Katernberg: Jan Szramke i Franc. Kasprzycki po 2 m., August Piotrowski 3 mrk., Józef Schmidt 1 mk., Bernard Thamm z Olsztyna 20 fen. Razem zebraliśmy 292 mrk. 15 fen. O dalsze składki prosimy.

* **Gietrzwałd**, 17 kwietnia. Wczorajsze zebranie tutejszego polsko-katolickiego Towarzystwa po nieszporach, na które zgromadziło się 53 członków, rozpoczęło się zwykłym porządkiem: Prezes pochwaliwszy Pana Boga, odczytał porządek dzienny. P. sekretarz odczytał protokół ostatniego zebrania. Następnie p. A. Samulowski mówił o celach towarzystwa i dążeniu do takowych przez moralne i obyczajowe postępowanie wszędzie i zawsze tak, aby członkowie nie dawali zgorszenia, ale raczéj dobry przykład ze siebie tak członkom jako i innym; aby wszędzie występować z godnością dobrego katolika, aby uczęszczać na poważne i pouczające mowy i odczyty. Bo kto poważniéjszych mów słuchać niechce, ten i bawić się nie może, czyli innemi słowy: kto nie cierpi z cierpiącymi, ten i z wesołymi weselić się nie będzie. P. Kaber odczytał do połowy żywot świętobliwego Stanisława Hozyusza, biskupa warmińskiego i kardynała. Potem pp. Prezes i Sekretarz wygłaszali i opowiadali różne zabawne i żartobliwe zdarzenia, opowieści i wiersze. Podczas posiedzenia przybyło nam dwóch gości, tj. p. Cichowicz i p. Pieniężny z Olsztyna. Ten ostatni wygłosił przydłuższą mowę o stosunkach Towarzystw i o różnych kaprysach ludzkich itp. Wreszcie członek Jgnacy Weichert wydeklamował bardzo długi a nadzwyczaj poważny wiersz o gorzałce i nader nieszczęśliwych i zgubnych jéj skutkach, a wygłosił to z takiem przejęciem i werwą, że się to całemu zgromadzeniu podobało, za to mu też dano huczne „brawo“. Pan Prezes pochwalił go i postawił za przykład młodym. W końcu zaśpiewano pieśń wielkanocną: „Wesoły nam dzień dziś nastał“, poczem przewodniczący posiedzenie zamknął. — W dzień św. Wojciecha patrona Towarzystwa, to jest w przyszłą niedzielę odprawi się w tutejszym kościele suma na intencyą członków.

* **Reszel.** Bracia Schäfer z Otry wracali ztąd z targu, gdy przy miejskim lesie napadło ich kilku mężczyzn i tak ich pokaleczyło, że starszy z braci ledwo do domu dowlec się mógł, a drugi jak nieżywy na miejscu leżeć został. Nadbiegł z pomocą jakiś leśniczy, lecz pomimo tego o wyleczeniu poranionego bardzo wątpią.

* **Z Sztumskiego.** W Rywałdzie umarła swego czasu familia składająca się z 3 osób na czarną ospę. Rzeczy po zmarłych spalono, mieszkanie desinfekcyowano, a około 25 osobom, które mogły być w styczności z zmarłymi, zaszczepiono ospę. Dzięki środkom przedsięwziętym zaraza się nie rozprzestrzeniła.

* **W Gnieźnie** skazał sąd przysięgłych ceglarza Władysława Studzińskiego na śmierć i na 10 lat cuchthauzu, za morderstwo, rabunek i podpalenie domu, w których zbrodnię tę popełnił na chałupniku Mętylkiewiczu na wybudowaniach Linowice. Michała Studzińskiego skazano na rok więzienia za to, że wiedząc o zbrodniczym zamiarze wcześnie, nie zawiadomił władzy.

* **W Rytlu**, w parafii czerskiej w pow. tucholskim, chcą wybudować kościół ewangelicki i urządzić parafią dla niego. Już się o tem naradzano 15 b. m. pod przewodnictwem radzcy konsystorskiego Kocha w Gdańsku. Tymczasem ma być urządzony dom modlitwy w Rytlu. Wieś Rytel jest przeważnie katolicka, należy do bardzo rozległej i rozrzuconej parafii katolickiej w Czersku i ma 2 mile do kościoła parafialnego. Czy się też znajdzie kto gorliwy i umiejący wynaleść fundusz na jaką kapliczkę katolicką w Rytlu?

* **W Walichnowach** pod Gniewem w Pr. Zachodnich zabił parobczak 19-letni Wesołek starca 60-letniego Szymę nożem, zadawszy mu trzy rany: w oko, w bok i w serce. Wesołek przesiedział co tylko 19 miesięcy w więzieniu w Elblągu, także za ranienie człowieka nożem. Teraz zaczepił młodego Szymę, zaczaiwszy się z zemsty na kogo innego, jakiegoś piekarczyka. W ciemny wieczór myślał, że młody Szyma, to właśnie ów piekarczyk. Gdy ojciec Szymy przybył synowi na pomoc i napominał do dania niewinnemu pokoju, Wesołek wpadł w pasyą i starego poranił w powyżéj opisany sposób, skutkiem czego wnet śmierć nastąpiła. Weso-

łek uciekł po téj sprawie, ale następnego poranku przyszedł do roboty, jakby nigdy nic, a wtedy go aresztowano, nałożono kajdany i odesłano do więzienia sądowego w Gniewie.

Sprzedaż drzewa.

We wtorek, 25 kwietnia rano o 9 w Purdzie drzewo do budowli i na opał.

W poniedziałek, 24 kwietnia rano o 9 w Stabigudzie drzewo na porządki i opał.

Od Redakcyi.

— Skarżą się niektórzy z Szan. Czytelników, że nie odbierają na czas Gazety, albo czasem nawet wcale takowéj nie dostaną. Ponieważ my regularnie i tyle co się należy Gazet oddajemy tutejszéj poczcie, więc prosimy wszystkich w danym razie najprzód na swéj poczcie o Gazetę się upomnieć, albo się tam uskarzyć, a dopiero gdy to nie pomoże, nam donieść, abyśmy wyżéj zażalenie zrobili.

EPILEPSYA.

Cierpiący na kurcze i nerwy znajdą pewne uzdrowienie według jedynéj i tysiąckrotnie wypróbowanej metody. Leczenia listowne po przesłaniu sprawozdania. Takowe należy adresować ze znaczkami zwrotnemi.

OFFICE SANITAS

57. Boulevard de Strasbourg

PARIS.

J. Piontek, mistrz szewski

w Olsztynie, rynek nr. 28

wykonuje wszelkiego rodzaju obuwie **dla mężczyzn, niewiast i dzieci,**

tanio i akuratnie.

Reparacye wykonują się szybko i starannie.

Nizkie ceny, dobry towar.

Parcelacya.

Jeszcze kilka większych i mniejszych parcel dawniéj Siewkowego miejsca w **Koniecwałdzie** przy Sztumie jest wraz z zasiewami i budynkami na sprzedaż. Może też pozostała reszta miejsca w ilości 1½ włóki w całości być sprzedaną.

Bliższych wiadomości udzieli na miejscu kowal pan Woithe w Koniecwałdzie.

Bank prywatny w Starymtargu Spółka zapisana z nieograniczną poręką.

Leszno, 23 października 1882.

Szanowny Panie Grünberg!

Upraszam Pana jaknajuprzejmiej przesłać mi raz jeszcze parę flaszek lekarstwa na tasiemca. Pierwsze flaszki, które odebrałem od Pana, przywłaszczyła sobie moja żona, a ja nie mogę się pozbyć złego. Proszę Pana zatem przysłać mi za zaliczką pocztową tego lekarstwa.

Z szacunkiem

E. Venohr.

Dla osób z krótkim wzrokiem!

Książka do nabożeństwa:

„Proście, a będzie wam dane."

Zbiór nabożeństwa katolickiego z książek aprobowanych wyjęty. Za pozwoleniem najprzew. Ks. Biskupa warmińskiego. Wydawnictwo to usuwa brak książki do nabożeństwa z dużemi literami w małym formacie. Zwłaszcza mężczyznom ze słabym wzrokiem przyda się powyższa książka. Stron 493.

Na składzie w drukarni „Gazety Olsztyńskiéj."

Posiadłości rentowe.

Parcela 63 morgi 12 prętów kwadr., w tém 28 mórg lasu w dobrym stanie i torf. Można też rozdzielić na dwie parcele po 30 i 33 morgi.

Parcela 45 mórg 9 prętów kwadr., w tém około 8 mórg lasu i 26 mórg łąki.

Ogród 2 morgi 49 prętów kwadr.

Kto chce nabyć jednę z tych parcel na renty, niech się do mnie zgłosi.

Termin w celu sprzedaży wyznaczam na

czwartek, 27 kwietnia przed poł. o 11-tej

w moim mieszkaniu, na który mających chęć kupna zapraszam.

Schlesiger w Odrytach.

(Odritten p. Gr. Bartelsdorf)

Tasiemiec wywołuje

wiele chorób i tysiące osób cierpi na niego,

nie wiedząc wcale o tem, a po największéj części bywają oni leczeni na błędnice, na brak krwi, na katar i cierpienia żołądkowe.

Pewnemi oznakami tasiemca są: obserwowane odchodzenie członków, podobnych do makaronu lub pestek dyniowych.

Inne zaś jeszcze oznaki: blada cerа twarzy, mdły wzrok, sine na około oczy, zawsze obłożony język, słabe trawienie, brak apetytu naprzemian z wielkim głodem, mdłość, nawet omdlenie przy czczym żołądku, wznoszenie się kłębka aż do gardła, silniejsze napływanie śliny do ust, kwas żołądkowy, palenie zgagi, częste odbijanie się, zawrot i częstszy ból głowy, nieregularny stolec, świerzbienie w kiszce odchodowéj i nosie, kolki, wzdymanie i faliste poruszanie, słabość członków, ssące i żgające bóle w kiszkach, bicie serca, brak menstruacyi i żganie w bokach.

Każdego tasiemca usuwam w dwóch godzinach kompletnie bez niebezpieczeństwa.

Środek mój kosztuje 6 marek 50 fen.

Piśmienne zapytania proszę posłać pod moim adresem wprost do Poznania.

Prospekta darmo i opłacone.

W. Grünberg,

dawniejszy pomocnik w lazaretach podczas pokoju i wojny,

Poznań, św. Marcin nr. 28.

Masło, Miód

9 funtów opłacone za zaliczką

Masło stołowe codziennie świeże . . . M. 7.25.

Miód do picia najlepszy . . . „ 5.—

Miód z kwiatów dla chorych na piersi „ 5,50.

4½ funta masła

4½ f. miodu . „ 6,50.

Pióra gęsie śnieżno białe bez kurzu, z puchem, darte 2,60, niedarte 1,60 mrk. za f.

M. Kupfer i Anderman,

Buczacz 89 (Galizien).

Posiadłość

48 mórg roli, pod żyto, budynki nowe pod dachówką, stodoła i dom mieszkalny, chcę natychmiast z wolnej ręki sprzedać.

Michał Jendrny,

Nowa Kaletka

(Neu Kalettka p. Wuttrienen).

Wny. Pan W. Grünberg w Poznaniu.

Niniejszem donoszę Panu, iż dziś rano środek Pański zażyłem. Skutek był zadziwiający, gdyż po 3 kwadransach tasiemiec odszedł. Przyznam się Panu, że z początku nie miałem zaufania do Pańskiego leczenia, ponieważ już przedtem 4 inne środki używałem. Dziś jednakże uznaję Pański środek za najlepszy i będę się starał w tutejszéj okolicy każdemu cierpiącemu na tasiemca takowy polecić. Wyrażam Panu moje najserdeczniejsze podziękowanie.

Uniżony

W. de Ruster,

Rotterdam, w listopadzie 1879.

Makulaturę

(stary papier)

ma na sprzedaż drukarnia „Gazety Olsztyńskiéj."

Redaktor odpowiedzialny i nakładca Seweryn Pieniężny w Olsztynie (Allenstein O. Pr.). — Drukiem J. Liszewskiego w Olsztynie